



Szalejąca drożyzna na rynku paliw tak skutecznie odstrasza Polaków od użytkowania samochodów, że ci coraz częściej korzystają ze środków komunikacji zbiorowej, zostawiając podróżowanie własnym autem na specjalną okazję. – Już teraz widać, że przy tych cenach paliwa coraz więcej osób w dużych miastach decyduje się na zamianę własnego auta na autobusy, tramwaje czy metro. Oznacza to mniejsze wpływy z akcyzy od sprzedanej benzyny – wyjaśnia w rozmowie z SE ekonomista z Centrum im. Adama Smitha Robert Gwiazdowski. Powołując się na eksperta rynku paliw Andrzeja Szczęśniaka, gazeta informuje, że „już w latach 2006-2010 zużycie benzyny w wyniku wzrostu cen spadło o blisko 17 proc.” Według szacunków gazety może to być ok. 2 mld zł rocznie.



„Nawet 2 mld zł mniej niż planowano może wpłynąć w tym roku do budżetu państwa z akcyzy” – alarmuje piątkowy [„Super Express”](#) i wyjaśnia, że jest to konsekwencją niebotycznych cen benzyny i oleju napędowego. „Od początku roku wzrosła akcyza na olej napędowy oraz podwyższono opłatę paliwową. Ceny za litr przekraczają 6 zł” – pisze tabloid.

Szalejąca drożyzna na rynku paliw tak skutecznie odstrasza Polaków od użytkowania samochodów, że ci coraz częściej korzystają ze środków komunikacji zbiorowej, zostawiając podróżowanie własnym autem na specjalną okazję. – Już teraz widać, że przy tych cenach paliwa coraz więcej osób w dużych miastach decyduje się na zamianę własnego auta na autobusy, tramwaje czy metro. Oznacza to mniejsze wpływy z akcyzy od sprzedanej benzyny – wyjaśnia w rozmowie z SE ekonomista z Centrum im. Adama Smitha Robert Gwiazdowski. Powołując się na eksperta rynku paliw Andrzeja Szczęśniaka, gazeta informuje, że „już w latach

2006-2010 zużycie benzyny w wyniku wzrostu cen spadło o blisko 17 proc.” Według szacunków gazety może to być ok. 2 mld zł rocznie.

Cóż można na to powiedzieć? Chyba tylko tyle, że chytry zawsze dwa razy traci. To oczywiste, że przykręcanie śruby podatkowej kończy się zwykle adekwatnym ograniczeniem konsumpcji. – Ludzie decydują się zrezygnować z danego dobra, jeśli jego cena jest zbyt wysoka. Można to już zaobserwować, jeśli chodzi o ceny paliw. Jednak odstawienie prywatnych aut do garaży oznaczać będzie mniejsze wpływy z akcyzy od sprzedanej benzyny – ostrzega Robert Gwiazdowski.

Ale to jest tylko część prawdy. „Odstawienie prywatnych aut do garaży” będzie skutkować o wiele poważniejszymi konsekwencjami niż zmniejszenie wpływów z akcyzy od sprzedanych paliw. Zaparkowanie samochodów uderzy także w inne, związane z motoryzacją dziedziny. Jeśli samochody nie będą dużo jeździć, to nie będą się w stosownym tempie zużywać. Nastąpi spadek popytu na części i usługi motoryzacyjne. Może i będzie mniej wypadków, ale z tego ucieszą się chyba tylko towarzystwa ubezpieczeniowe, bo należy raczej wątpić, aby były skłonne do obniżenia składek.

Z pewnością spadnie poziom sprzedaży części zamiennych i materiałów eksploatacyjnych, jak też sprzedaż zarówno nowych jak i używanych aut, bo po co utrzymywać samochód, co samo w sobie w zlewaczałej Polsce jest kosztowne, skoro nie ma sensu jego używanie. Będą więc prawdopodobnie zwolnienia w branży motoryzacyjnej. Spowoduje to nie tylko wyłączenie iluś tysięcy ludzi z obrotu gospodarczego, ale dodatkowo obciąży budżet koniecznością wypłaty dla nich zasiłków i zdrowotnych składek ubezpieczeniowych.

Szkoda tylko, że rządzący Polską politycy jakoś nie mogą dostrzec tych prostych zależności. Ale ponoć Unia tak chce, a wola Unii to rzecz święta. I chyba podobne zdanie ma większość aktywnych politycznie Polaków, skoro blisko połowa z nich według najnowszych sondaży głosowałaby na rządzącą koalicję. Skoro tak chcą, to chyba wszystko jest w porządku – niech płacą. *Volenti non fiat iniuria*. A rząd jest głupi, że na fali zaprezentowanego w grudniu ubiegłego roku w Berlinie euroentuzjazmu przykładnie nie podniósł akcyzy na paliwa jeszcze bardziej. Na pewno elektorat przyjąłby to ze zrozumieniem. Wprawdzie zarobki mamy afrykańskie, ale przynajmniej w cenach paliw przebilibyśmy średnią unijną.